

POLAK wychodzi w poniedziałki, środy i piątki, SKARBIEC — na początku każdego miesiąca.

Adres Redakcji w Paryżu: 11-bis, av. Kléber — Paris
Tel.: Passy 13-68

Adres Administracji w Paryżu: 5, rue Godot-de-Mauroy Paris

POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wraz ze SKARBCEM kosztuje:

kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.

Zagranicą:

kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.

Numer poszczególny 10 cent.

Dla żołnierzy i jeńców:

kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują:

2 franki za wiersz drob. druku

KNOWANIA

Mimo najbardziej stanowcze ostrzeżenia ze strony całego społeczeństwa polskiego, zaślepieni zwolennicy natychmiastowej ugody z Niemcami przygotowują, jak się zdaje, jakieś posunięcie. Tak np. w wydawanym po niemiecku piśmie ugodowców *Polnische Blaetter* czytamy w artykule p. Tarczewskiego (W. Rzymowskiego):

Niezdolność zastój aktu 5 listopada wyczerpuje do reszty cierpliwość i niweczy zaufanie narodu polskiego. Musiała tedy pod wpływem ukraińskiego zamachu stanu we wszystkich głowach powstać myśl: Jeżeli mocarstwa centralne chcą Polskę zbudować, muszą uczynić to samo, co tam. Muszą dopuścić, ażeby ster polityki polskiej przeszedł z rąk chwiejnych i niezdecydowanych w ręce odważnych i zdecydowanych osób; muszą je lojalnie wesprzeć i na pewnej podstawie wybudować sojusz Polski z Europą Środkową.

Okazuje się tedy, że przygotowywany przez p. Studnickiego zamach stanu nie był wcale jakimś zabawnym przedsięwzięciem narwańca, że było w tem coś z prawdy. Ale co?

Jedno z pism niemieckich, zwykle mających dobre wiadomości, pisało niedawno:

Sprawa polska zmierza obecnie do swego rozwiązania. Po osiągnięciu na ogół zgody co do podstaw przyszłego nowego urzędnictwa Polski oraz jej stosunku do państw centralnych podczas spotkania obu cesarzy w wielkiej kwatery głównej, szczegółowe układy prowadzili w dalszym ciągu przedstawiciele rządu polskiego w Wiedniu. Trzeba tam było pokonać coby nie małe przeciwnictwa.

Rozwiązania austro-polskiego wciąż jeszcze żądano w bardzo wpływowych kołach. Według dzisiejszego położenia rzeczy jednak rozwiązanie takie nie wchodzi już w rachubę. Rząd nasz stanął na stanowisku, że w tej sprawie należy wysłuchać także Polaków. Stało się to tymczasem. Bardzo trudno było pogodzić Polaków galicyjskich z terytorjalnym uregulowaniem. I to się powiodło. W kołach Polaków zwyciężyło przekonanie, że rozwiązanie austro-polskie nie odpowiada ważnym interesom życiowym Polaków.

Przyszły stosunek Polaków do państw centralnych wyrazi się formalnie w zawarciu militarnych i gospodarczych układów, przyczem polityka komunikacyjna ma osobne znaczenie. Polska stanie się samodzielnym królestwem z własnym królem, lecz w swojej przyszłej działalności państwowej, politycznej, militarnej i gospodarczej ściśle przyłączy się do mocarstw centralnych i będzie przykuta silnie do ich życia państwowego i gospodarczego.

W Warszawie rozpoczęły się teraz rozstrzygające obrady. Problem polski niebawem nie będzie już zagadnieniem. Wybór przyszłego króla, jako który wchodzi wciąż jeszcze w rachubę arcyksiążę Karol Stefan, uskuteczni Rada Regencyjna z współudziałem miarodajnych osobistości partyjnych Polski.

Wiadomości gazety niemieckiej są potwierdzone przez wiadomości z innych źródeł. Wynikałoby z nich, że zwolennicy ugody polsko-pruskiej zwyciężyli, niewątpliwie dlatego, iż Austria, kierowana przez Niemcy, nie mogła dać żadnego poparcia, żadnych nawet widoków zwolennikom programu austriacko-polskiego. Rząd warszawski, który w większości składa się ze zwolenników Austrii, podał się do dymisji; na jego miejsce ma być powołane mi-

nisterjum czysto germanofilskie, a jako kandydatów na zastępcę p. Steczkowskiego na stanowisku prezesa ministrów wymieniają ks. Radziwiłła i jego przyjaciela politycznego, p. Al. Lednickiego.

Według tychże wiadomości, Sejm nie ma być zwołany. Wybrano bardziej uproszczoną metodę: «Rada Regencyjna i rząd, w porozumieniu z przywódcami partji, będącymi przedstawicielami narodu, porozumieją się co do wyboru króla». Pp. Radziwiłł i Ronikier zapewniają, że sprawa zostanie ubita w 3-4-ch tygodniach.

W związku z temi wiadomościami stoi dziwna tajemniczość co do Rady Stanu. Miała ona być odroczone, jednak, o ile wiadomo, zebrała się w oznaczonym terminie, t. j. 3-go września, atoli o jej obradach panuje głuche milczenie. Czyżby obawiano się nawet tak przez Niemców tłumionego głosu opinji społecznej?

Z powodu tych tajemniczych przygotowań cała niezależna, prawdziwie narodowa prasa wypowiada wielki niepokój. *Kurjer Poznański* pisze:

«Od dwóch tygodni powtarzają się te same frazesy i ogólniki, które każą się nam cieszyć, ponieważ książę Radziwiłł lub hr. Ronikier są zadowoleni ze swych dyplomatycznych podróży. Ale naród nie chce być samymi frazesami karzmiony. Opinia polska odnosi się nieufnie do celów właściwych całej tej polityki aktywistycznej, które zdają się być starannie ukryte przed oczyma ogółu. Słyszymy wprawdzie ciągle zapewnienia księcia Radziwiłła, że żadne decyzje nie zapadły i dzień w dzień daje się zaniepokojonej opinji prozki uspokajające w formie zaręczeń, że nic nie będzie przesądzone bez woli społeczeństwa, równocześnie jednak coraz bardziej wzmacnia się wrażenie, że cała ta akcja, nibycyżysto «informacyjna», zmierza do ubicia targów politycznych z państwami centralnymi w jaknajkrótszym czasie.

Jesteśmy przekonani, że koła narodowe w Królestwie, a w szczególności Koło Miedzypartyjne jako powołana reprezentacja polityczna, przeciwstawia się tym planom jaknajstanowczej. Społeczeństwo znajdzie środki po temu, aby pokrzyżować samowolne poczynania aktywistów i wymóc głos dla swego prawa stanowienia o sobie.»

W tej walce, do której Niemcy przez swych zaślepienych zwolenników nas wzywają, naród polski stanie, jak jeden mąż, od zachowawców aż do polskich socjalistów. Jednością silni, na wszystko gotowi, nie damy sobie zarzucić powroza na szyję!

Z CAŁEJ POLSKI

Prasa galicyjska w rękach obcych

Z Wiednia donoszą, że pos. Głabiński i tow. wnieśli interpelację w sprawie zarekwirowania domu i drukarni *Słowa Polskiego*, we Lwowie, przez władze wojskowe na korzyść spółki wydawniczej żydowskiej braci Waldmann i Oplatka.

Obeenie wychodzą na jaw dalsze szczegóły tej sensacyjnej sprawy. Okazało się, że pp. Waldmann i Oplatka zjawili się w r. 1914 we Lwowie jako korespondenci *Acht Uhr Blatt'a* i *Neue Fr. Presse*. Wpływem swoim w *Kriegs-presse-quartier* zawdzięczają oni korzystną dla się rekwizycję *Słowa Polskiego*.

W drukarni *Słowa Polskiego* drukują dziś p.p. Waldmannowie wszystkie pisma sjonistyczno-niemieckie: *Tageblatt*, *Lemberger Zeitung*, *Ukraińskie Słowo*, *Depesze*. Nabyli nadto wielką drukarnię Goldmana, ostatnio zaś sięgnęli już i do Krakowa, gdzie poza urzędową *Krakauer Zeitung* rozpoczęli przed miesiącem wydawnictwo dziennika wyraźnie żydowskiego p. t. *Nowy Dziennik*. Dowiadujemy się również, iż spółka weszła w posiadanie dużej drukarni Chęcińskiego.

W Krakowie istnieje inna jeszcze potężna spółka polsko-żydowska, która posiada *Czas*, *Goniec Krakowski*, *Nową Reformę*, *Gazetę Poranną i Wieczorną*, *Wiek Nowy*, *Nowe Słowo*, a sięga podobnie i po *Kurjer Lwowski*. Finansową stronę tego przedsiębiorstwa mają w swych rękach: bar. Battaglia, bar. Goetz, Feldstein i znany ze sprawy rydzynskiej dr. Natan Löwenstein.

Jedynie tylko *Naprzód*, *Kurjer Lwowski*, *Głos Narodu* i *Dziennik Cieszyński* na Śląsku zachowały swą niezależność. Ale *Naprzód* jest pismem partyjnym, *Kurjer Lwowski* zamiera, a i *Głos Narodu* boryka się z poważnymi trudnościami.

Prasą tedy polską w Galicji rządzą dziś wszechwładnie: rząd austriacki, dysponujący papierem i dwie potężne spółki: czysto-żydowska i polsko-rządowo-żydowska.

Z gazet więc galicyjskich nie zawsze można sądzić o społeczeństwie polskim w Galicji.

Jak to nazwać?

Wobec zbliżającej się klęski Niemiec zwalczają się w «państwie bojaźni Bożej i dobrych obyczajów» dwa prądy: jedni chcą się godzić bezprzecznie z Koalicją, a zawód odbić sobie na Wschodzie; inni radzą znowu odbudować monarchiczną Rosję i razem z nią runąć na Koalicję. Wielkimi zwolennikami tego ostatniego poglądu są: znany hakatysta Bernhard, rządowi socjaliści, jak Cohen z *Sozialistische Monatshefte* i... p. Konstanty Srokowski z c. k. demokratycznej krakowskiej *Nowej Reformy*. P. K. S. uważa za najcięższy błąd polityki niemieckiej, że zamiast podać rękę chwiejącej się Rosji i pozyskać ją za przyjaciela, zamiast reorganizować ją i rozbudzić tkwiące w niej olbrzymie energie i korzystać następnie z niewyczerpanych zasobów odrestaurowanej i za przyjaźnionej Rosji, wolała popierać ze wszystkich sił rozkład dawnego imperjum carskiego.

P. Bernhard na gruzach przyjaźni niemiecko-rosyjskiej wywołuje wciąż ducha Bismarcka. Toż samo czyni p. Srokowski, chwalcąc mądrą politykę żelaznego kanclerza. Słusznie z tego powodu pisze *Naprzód*:

Ale jakkolwiek należałoby osądzić taką politykę z punktu widzenia niemieckiego, zachwalanie jej przez «polskiego» publicystę jest czemś monstrualnym.

P. K. S. wie doskonale i sam to niedawno wyluszczał, że sojusz rosyjsko-pruski był główną przyczyną upadku Rzeczypospolitej i zarazem największą przeszko-

PIEŚŃ MŁODEJ WIARY

(Nuta «Pieśń Żyrodystów»)

W górę serca! świat się pali,
Sądy Boże głosi dzwon —
Próchno zbrodni w gruz się wali
W gruz przemocy leci tron.
Dość już kajdan, łań i kłamstwa dróg!
W piersiach ludów zmartwychwstaje Bóg.
Z narodami Bóg i miecz!
Bóg nad nami
Z piorunami —
Cary, zbiry, z drogi precz!

W górę serca: Polska wstaje.
Krwia obmyta z krwawych plam.
Uściska ludy, kraje,
Ludom rzekła: «Pokój wam!»
Chwała panu! sługom czarta zgon!
Święta nasza idzie zasiąść tron!
Z drogi cary, zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz.
Bóg nad nami
Z piorunami —
Z drogi cary, zbiry precz!

Ze sztandaru orzeł biały,
Biały anioł z białej róż,
Wieje skrzydłem w pola chwały,
W pola zwycięstw, śmierci burz.
Za nim! za nim! kędy zwróci lot,
Nagie piersi nieśmy w bitew grzmot!
Z drogi cary! zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz
Bóg nad nami
Z piorunami —
Z drogi cary! Zbiry precz!

Gdzie najczęściej śmierć powieja,
Z piersi naszych zróbmy wał,
Umierając Polak śpiewa —
Pocałunkiem jemu strzał.
Ty nam Święta, żyj po wieków wiek
Od mórz dawnych aż do dawnych rzek!
Z drogi cary, zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz,
Bóg nad nami
Z piorunami —
Z drogi cary! Zbiry precz!

Kto poległ, temu sława
Za spełniony syna ślub:
Kto się zleknie — hańba krwawa,
Hańba i bezczesny grób.
Idźmy! Za nas tam przed Bogą tron
Leć modły matek, siostr i żon.
W piekło cary! zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz,
Bóg nad nami
Z piorunami —
W piekło cary! Zbiry precz!

M. ROMANOWSKI.

ROZMAITOŚCI

CHORĄGIEW MAHOMETA. Znany nasz historyk, Aleksander Kraushar, zamieszcza w Kurjerze Warszawskim notatkę, rozjaśniającą sprawę tożsamości i wędrówek słynnej zielonej chorągwi Mahometa, zdobytej przez Jana Sobieskiego z rąk wezyra pod Wiedniem. Otóż chorągiew tej nie zawiesił Sobieski w katedrze Świętojańskiej, lecz posłał w darze papieżowi Innocentemu XI, o czem świadczy list autentyczny króla Jana do Marysieńki, gdzie król pisze: «Chorągiew Mahometowska... dziś jeszcze posłałem do Rzymu Ojcu Świętemu». Chorągiew tę wraz z szablą króla bohatera złożono w Loreto. Gdy w r. 1798 wdziesięcni za obronę wiecznego miasta Włoch ofiarowali Legionom polskim pod wodzą Dąbrowskiego szablę Jana III, złożyli z nią wraz także chorągiew Mahometa w ręce Polaków. Szablę, jak wiadomo, zawiózł Kniaziewicz Kościuszce, lecz chorągiew zieloną towarzyszyła stale Legionom Dąbrowskiego, a po rozwiązaniu ich pozostała do r. 1818 w posiadaniu wodza. Testamentem Dąbrowskiego przeszła na własność warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; zawieszono ją w sali imienia Dąbrowskiego. Kraushar kończy uwagi swoje słowami:

Tym sposobem, jako fakt ostatecznie wyjaśniony, uważać należy, iż chorągiew, o której zawieszono przez Sobieskiego w katedrze Świętojańskiej w r. 1686 wzmiankuje Bartoszewicz, nie była chorągwią Mahometa, lecz była prawdopodobnie inną zdobyczną chorągwią, o której losach kronikarze miejscowi nie nie wzmiankują. Możliwe jest, iż przy restauracji katedry, dopełnionej za rządów Mikołaja I, w czwartym dziesiątku ubiegłego wieku, powieszono ją również tam, gdzie się i inne zagrabione zabytki polskie dotychczas znajdują.

«Morowy» profesor

Krakowski Na przód z 20 sierpnia podaje ciekawy przyczynek do znajomości wychowania niemieckiego.

Rocznica bitwy pod Sedanem jest w Niemczech uroczystym świętem narodowym; zwłaszcza w szkołach obchodzi się ją ze szczególną uroczystością. W tym dniu zbiera się młodzież niemiecka, w każdej szkole na pewnego rodzaju «akademję» ku czci oręża niemieckiego, w czasie której jeden z członków grona nauczycielskiego wypowiada okolicznościową mowę.

Przykładem takiej opublikowanej mowy do użytku wszystkich «niewymownych» nauczycieli niemieckich jest mowa napisana przez niejakiego profesora T. Franke z Wurzen, ogłoszona następnie drukiem.

Tendencja mowy p. Frankego dąży do zatracenia duszy dziecięcej nienawiścią, pogardą i wstrętem do narodu francuskiego, opierając się na fałszach, kłamstwach i idyotyzmach historycznych. Z całą pieczołowitością zebrał autor wszystkie szczegóły, przemawiające na niekorzyść ludu francuskiego. Nie są mu znane kulturalne zasługi Francji, które umyślnie zohydza, postępując się najniemożliwszymi sędami.

I tak p. Franke udowadnia, że Francuzi przybyli do Europy przed 700 laty, z głębin Afryki i że są «chciwymi krwi Afrykańkami, spokrewnionymi z dzisiejszymi barbarzyńcami z Marokka i Algieru». Pan Franke zapomina o tezie, mającej więcej pozorów prawdy za sobą, która powiada, że Germanowie przybyli do Europy z Azji centralnej; z jakąż słusnością może teraz każdy Francuz wpaść w swe dzieci przekonanie, że Niemcy są spokrewnieni z dzikimi hordami Baszkirów lub Tatarów.

«W noc św. Bartłomieja mordowali Francuzi Hugonotów, w których płynęła czysta krew aryjsko-germańska». Od kiedy Hugonoci stali się Germanami, na to nie odpowie nawet sam p. Franke, który w tym wypadku też zapomniał o walkach religijnych w Niemczech, o takich samych mordach, popełnianych przez niemiecką szlachtę.

Revolucja francuska jest dla p. Franke «niezmiernym, jak tylko okresem, w którym mordowano tysiące ludzi. «I tu pastwili się Gallowie nad tymi, w których żyłach płynęła krew germańska (!)». Ale pomijając te «historyczne» momenta, czytamy w jednym miejscu mowy: «Najstraszniejszym jest jednak nienawiść i chęć mordu Francuzi względem Niemca. Z chwilą wybuchu wojny spała maska z twarzy i rozpoczęły się zbrodnie, ujawnił się wtedy Francuz jako bestia afrykańska, która krwi pożąda i krew chłepce, która czuje niewymowną rozkosz w dręczeniu, postępowaniu, torturowaniu i mordowaniu Niemców».

Dochodzi p. Franke wreszcie do przekonania, że tylko «oręż niemiecki jest najlepszym wędzidłem na tego tygrysa galijskiego».

P. Franke pisał tę mowę dla swych kolegów, z których zapewne wielu użyje jej, jako podstawy do mów, które w pamiętną rocznicę Sedanu mają wypowiedzieć do powierzonych ich opiece dzieci.

Koniec artykułu Na przód u skonfiskowała cenzura austriacka.

POLKA poszukuje zarządu domem lub zajęcia przy starszej osobie. Zgłoszenia dia M. S. w redakcji «Polaka».

WOJNA

Paryż, 10 września. — Na całym froncie walki miejscowego znaczenia, naogół korzystne dla sprzymierzonych. Posuwanie się utrudnia ulewny deszcz, zwłaszcza na froncie angielskim, gdzie Niemcy próbują za pomocą tam urządzić wylew Skarpy dla powstrzymania nacierającego nieprzyjaciela.

Paryż, 11 września. — Wśród nieustannego deszczu, wojska francuskie dokonały ważnego posunięcia: wzięwszy Gibercourt i Hinaucourt, usadowiły się na drodze, wiodącej z St-Quentin do La Fère i zajęły wieś Traveccy. Tym sposobem niezdołyby pozycje niemieckie La Fère i St-Gobain są okrażone od północy, zachodu i południa.

Le Gérant: Emile L. WAGNER

Drukarnia L. Rinchowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris

dą do jej odbudowania. Ciało rozszarpanej Polski służyło do komunji schizmatycko-protestancko-katolickiej według powiedzenia Fryderyka Wielkiego.

Jeżeli sprawa polska odżyła w czasie wojny światowej i ma widoki pomyślnego rozwiązania, to tylko dzięki temu, że pełk pierścieni przyjaźni rosyjsko-pruskiej, który dławiał przez dwa wieki naród polski.

O kościelną przynależność Śląska cieszyńskiego

Ważne obrady toczą się obecnie w mieście Fulda, w Niemczech, gdzie zebrała się konferencja biskupów niemieckich, w której uczestniczy także ks. biskup praski, hr. Huyn. Chodzi o zmiany w obrębie djecezji wrocławskiej i praskiej, zmiany które mają dostosować granice djecezji do granic państwa. Część pruskiego Śląska, hrabstwo Kłodzkie, podlegające biskupowi praskiemu, ma wejść w skład djecezji wrocławskiej, a natomiast ma Śląsk austriacki być wyłączonym z jej składu i dostać się pod zarząd biskupów praskich lub ołomuńskich.

Sprawa ta powinna interesować i opinie polską. Stanowczo wypadnie nam zaprotestować przeciw lekceważeniu interesów polskich w tym kraju. Śląsk opawski jest czeski; ale Śląsk cieszyński, część Polski piastowskiej, zamieszkały przez Polaków, winien być przyłączony do djecezji krakowskiej. Nie możemy dopuścić, żeby obcy dygnitarze kościelni brali pod swą władzę ziemie polskie. Nasze władze polityczne i duchowne powołane są w pierwszym rzędzie, by podjęły obronę spraw naszych gdzie należy: w Wiedniu i Rzymie.

Podobno legat papieski w Warszawie, Ratti, ma się zająć sprawami kościelnymi całej Polski. Należy zatem skorzystać ze sposobności, aby rozstrzygnąć sprawę Śląska cieszyńskiego zgodnie z interesem narodowym polskim.

Rząd austriacki przeciwko armjom narodowym

Austriacy wściekają się na walczące po stronie Koalicji wojska narodowe polskie, czeskie i inne. Te wściekłość czarno-żółtych patryjotów najlepiej maluje następująca kłamliwa zreszta depesza:

Wiedeń. — Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Włochy czynią bezwzględne usiłowania, aby jeńców austro-węgierskich, narodowości słowiańskiej, którzy się dostaną w ich ręce, nakłonić do wstąpienia do armii włoskiej, a mianowicie w formie wstąpienia do specjalnych legionów. Tem podstępem postępowaniem osiągnęli też Włochy pewne wyniki, choć bardzo przez nich przesadzone. Tak było przy założeniu legionu czeskiego, podczas gdy do południowych Słowian mieli daleko mniej szczęścia. Nienagannie zachowują się w tym względzie Ukraińcy. Tak zwany legion rumuński składa się tylko z oficerów i trochę inteligencji, podczas gdy żołnierze zwykli nie chcą słyszeć o przejściu pod chorągiew włoską (?). Do legionu polskiego wstąpili prawie tylko byli polscy legioniści, którzy dostali się do niewoli włoskiej. Ci i k. oficerowie mówiący po polsku natomiast wszyscy dochwalili przysięgi. Tak np. w jednym obozie polskim na 1.300 żołnierzy zgłosiło się do legionu wszystkich tylko 17 (?). 300 galicyjskich żydów, znajdujących się w tym obozie miało się przez swą pracę uświadamiającą bardzo do tego przyczynić, że żołnierze polscy nie dali się uwieść. Tej propagandzie Austro-Węgry nie mogą dłużej się przyglądać bezczynnie. Gdyby Włochy w przeciagu krótkiego czasu nie zaprzestały tych machinacji, byłyby Austro-Węgry zmuszone chwycić się represalij (?).

ŚMIERTELNOŚĆ MALARZY. — Od czasu rozpoczęcia wojny usunęli się w krainę cieniów artyści malarze: Chelmoński, Brandt, Czachórski, Kowalski, dwaj Ajdukiewicz, Chmielowski, Witkiewicz, Holewiński, Alchimowicz, Tondos, Piotrowski i Jakimowicz, a w tygodniach ostatnich powiększył liczbę strat trzy nowe nazwiska: art. malarzy Zarembskiego i Pietrzówny i rzeźbiarza Niewiarowskiego.

Zarembski Marjan, poświęcający ostatnie lata życia pracy pedagogicznej w Częstochowie, znanym był z obrazów swoich «Siewca», nagrodzonego w r. 1889 w Paryżu medalem srebrnym, «Lunatycka», «Nad Samodziałem» i innych.

Pietrzówna Maria, współpracowniczka pisma «Kształt i Barwa», zgasała we Lwowie w 29 roku życia, zbyt wczesnie, w zaraniu sił, nie mając czasu rozwinąć szeroko skrzydeł do twórczego, parnasowego lotu.

Wreszcie Niewiarowski Adolf, artysta-rzeźbiarz, odszedł także, zabierając ze sobą niewykonane pomysły.